Ogromne bestie z rzeki jak górski potok

Piotr Boufał: "Nie od dziś wiadomo, jak potężne ryby kryją się w odmętach włoskich rzek. Bezapelacyjnie głównym celem wypraw sumiarzy w tamtej region jest rzeka Pad. To z niej pochodzi wiele rekordów świata. Jednak wraz z kompanami postawiliśmy na coś zupełnie nowego, wychodzącego poza wyobrażenia i schematy przeciętnego sumiarza. Rzekę, która swym charakterem przypomina górski potok.

Na kolejną wyprawę w nieznane wybrałem się tym razem z Tomkiem oraz Danielem (Daniela część z Was na pewno pamięta z wyprawy do Krainy Gigantów, którą opisywałem w jednym z artykułów na łamach „WW”). Kolejny raz postawiliśmy wszystko na jedną kartę.

Wybór łowiska został dokonany dużo wcześniej. Jak już wspominałem – jestem osobą, która spędza masę czasu na szukaniu nowych łowisk z gigantycznymi sumami. Jednak ta rzeka była czymś zupełnie nowym dla nas wszystkich. Przede wszystkim z racji swojej charakterystyki. Myślę, że wielu wędkarzy szukałaby tam raczej brzan lub pstrągów, ale nie sumów. Dno rzeki całkowicie usłane otoczakami, głazami oraz żwirem. Bystrza ciągnące się nawet kilkaset metrów, które kończyły się zewnętrznymi, bardzo głębokimi zakrętami. Rzeka tak dziwna i specyficzna, że nie sposób jej porównać do jakiejkolwiek, którą znam. Totalnie nowe wyzwanie. Wyjazd zaplanowaliśmy dość krótki – 5 dni wędkowania w nieznanym.

Pierwsze spotkanie

Na miejscu zastaliśmy faktycznie górski potok. Rzeka tam, gdzie dojechaliśmy, była drastycznie płytka. Z relacji miejscowych wynikało, że tak wielkiej suszy w tym regionie nie było przeszło 60 lat. I nie byłoby w tym nic problematycznego, bo przecież są zewnętrzne zakręty, na których chcieliśmy skupić uwagę. Problemem była nasza łódź, którą trzeba było w wielu miejscach przepychać przez kilkusetmetrowe połacie wody do kostek. Najlepszym wyborem byłby ponton, postawiliśmy jednak na płaskodenną, aluminiową łódź.

Pierwszego dnia postawiliśmy na metody stacjonarne. Powodem była zwyczajnie chęć odpoczynku i nabrania sił na kolejne dni. Musieliśmy także przemyśleć dokładnie taktykę oraz poznać choć trochę rzekę, aby móc w niej skutecznie szukać ryb. Zestawy można było w zasadzie wywozić bez echosondy. Woda tak czysta i klarowna, że na głębokości 3 m można było liczyć kamienie. Z racji tego, że obóz rozbiliśmy na delikatnie wchodzącym w brzeg zakręcie zewnętrznym, postanowiliśmy łowić zarówno metodą podwodnego spławika, jak i podwiązki pod przeciwległy brzeg. Dzięki temu mogliśmy zbadać głębsze obszary rzeki oraz strefę przybrzeżną. Naszymi przynętami były karasie oraz karpie, których w rzece nie brakowało.

Zestawy zostały wywiezione, księżyc świecił w najlepsze. Nasze rozmowy przy grillu przerwał w końcu dźwięk dzwonka. Mamy ..."

Cały artykuł znajdziecie na stronie 68 WW 1/23.

15 stycznia 2023, 00:39